

MICHAŁ KASPRZAK

ur. 1951; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Peweksy
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	codziennosc w PRL, cinkciarze, Pewex, Lublin

Peweksy

Specyficzną kwestią w okresie PRL-u były osoby zwane cinkciarzami. Były to osoby, które nielegalnie handlowały walutą. Był do procederu dosyć powszechny. Znam nawet taki przypadek, że kolega maszynista poszedł na rentę, a że nie była to duża renta, więc został cinkciarzem. Obecnie jest znanym lubelskim biznesmenem. Po prostu ci ludzie na sprzedaży dolarów robili olbrzymie pieniądze, fortuny. Oni nie bali się niczego i nikogo, tak to było wtedy postrzegane. Oni stali pod bankami, kantorów jeszcze wtedy nie było. Milicja w żaden sposób ich nie ganiła, widocznie chyba byli opłacani przez tych cinkciarzy. Czasem była jakaś akcja, było o tym głośno, bo któryś komuś może coś zaszkodził, i jakiegoś cinkciarza w związku z tym zatrzymano. Oni oficjalnie tutaj stali na Placu Łokietka pod bankiem, i nie tylko pod tym bankiem. Wchodziło się po prostu do bramy, ja przyznam się do tego, że sam wielokrotnie też to robiłem, bo w tak zwanych Peweksach można było kupić coś nawet dla dzieci, na przykład szynkę Krakus. Więc kupowałem dolary a następnie czy jakieś piwo, którego nie można było dostać w normalnym sklepie a w Peweksie było. Kupowało się dolary na przykład na uroczystości rodzinne, bo trzeba było kupić alkohol. W Peweksie alkohol był, w sklepach nie było. Cinkciarze robili troszeczkę taką otoczkę naokoło siebie. Często, jak była większa ilość to przecież były przypadki, że dawali podróbki dolarów. Ludzie nie znali tej waluty tak naprawdę. Jednostki tylko znały, masy ludzi się w jakiś sposób też przewiozły na zakupie tych dolarów. Oni bardzo szybko to robili, furę pieniędzy mieli przy sobie i tak to działało. Ja myślę, że wszyscy żyjący, może wszyscy to złe słowo, ale prawie wszyscy żyjący wtedy zetknęli się z tak zwanym cinkciarzem. Bo po prostu był mus, żeby coś w tym Peweksie kupić. W Peweksach nikogo nie interesowało pochodzenie dolarów. Była to też w jakiś sposób gra władz, gra państwa. Bo były sklepy typu Peweks i jeśli „byłeś za granicą to masz dolary” i „możesz je wydać” a mógł w każdej chwili tam do tego sklepu wejść normalny człowiek i za dowolną ilość dolarów coś kupić. Były też wprowadzone tak zwane bonony dolarowe, które nie wiadomo czym były. Miały one równowartość dolara, ale były rozprowadzane przez państwo. Płacono nimi na jakichś budowach zagranicznych na przykład. Ja też miałem dostęp do tych bononów, z racji charakteru wykonywanej przeze mnie pracy. Najmniejszy nominalnie z tych bononów to był bon pięciocentowy, następnie dziesięć, dwadzieścia pięć, pięćdziesiąt, no i dolar. Na bononach było napisane: „bon wartości jednego dolara.” W tych czasach nawet dawali kwity na wesela, tak że jak ktoś brał ślub, można było kupić większą ilość alkoholu.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"